

JADWIGA SZCZOTKA

ur. 1952; Ciechanów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Wydawnictwo UMCS, praca maszynistki, narzędzia

Materiały do potrzebne do pracy maszynistki

Kalka, bo najpierw wkładaliśmy papier, kalka, papier, kalka i ten oryginał na początku. Tamte to było do korekty, do archiwum to chyba szło, a ta pierwsza to była do matrycy. Był potrzebny korektor, bo w razie czego jak ja zauważyłam błąd to mogłam to zamalować, odczekać, wyszło to i mogłam nabić właściwą literę, właściwą czcionkę. Źle napisałam, na przykład taki błąd zrobiłam, którego się wstydziłam. [Słowo] pójdzie napisałam przez u zwykłe, bo zakodowało mi się, że u a nie że jakoś nie zwróciłam uwagi, że to u kreskowane, o z kreską mam napisać i później patrzę, błąd. Zamalowałam i nabiłam dobrą czcionkę. Były [na maszynie polskie znaki], ale każdy się myli przy przepisywaniu, [kiedy] nie patrząc na klawiaturę musiałam uderzyć w daną czcionkę, to często się zamieniały litery, że na przykład „tak”, to robiłam „tka”. Pierwsze [korektory to] były białe pędzelki, później takie jakieś zrobili wodne, to były dobre, ale później zrobili z jakimś tam rozcieńczalnikiem, więc ten tusz rozmywał się, robiła się niebieska poświata. Także takie taśmy były, ale one się odklejały więc jak się dobrze nie przycisnęło to mogła ta niewłaściwa literka odlecieć. Także lepsze było to zamalowanie. Kopie robiliśmy na takich bibułkach, a ten pierwszy egzemplarz to był papier do normalnego pisania na maszynie. Kalki były czarne, niebieskie to były kalki maszynopisowe do pisania na maszynie, tak one się nazywały. Trzeba było mieć szczoteczkę do czyszczenia czcionek, jakieś szmatki, żeby ta odbitka była czysta, nie miała tej poświaty, czcionka nie była zabita, na przykład to o, e, c, żeby to było widać, że to jest litera. To trzeba było ze dwa, trzy razy dziennie czyścić te czcionki, bo inaczej taśmy takie na rolkach w tych maszynach do pisania nabijały się w tą czcionkę i wtedy jak tam się kurz na przykład nawarstwiało, to trzeba było ten tusz ściągnąć z czcionek, żeby ta czcionka była taka widoczna, nie zabita tym tuszem nagromadzony, gdzie przy uderzeniu czcionki w taśmę dawało odbitkę litery na papierze. Czcionki w maszynie czyściliśmy. Jak maszyna miała tutaj takie harmonijki, jak wachlarz te czcionki, to trzeba było te czcionki czyścić tam, zmieniać taśmy, żeby była dobrze wybarwiona, bo jak się pisało

to ten tusz część odbijał na papier, część na czcionkę, więc zostały wybielone te taśmy, trzeba było zmieniać tą taśmę. W ciągu dnia, to ze dwa, trzy razy trzeba było czyścić czcionkę. Teraz trzeba było jeszcze patrzeć czy odbitka była przyczerzona, żeby ta czerń była taka odpowiednia, tej czcionki na papierze. Tylko czarna czcionka, daje najlepszą odbitkę. Niebieską to mogli sobie autorzy pisać. Słownika się bardzo często używało, właśnie słownik ortograficzny, to było na porządku dziennym, bo autorzy bardzo dużo błędów robili i trzeba było ich poprawiać, a maszynistka nie powinna robić błędów. Biurka były troszkę niższe, dlatego, że to powinno być tak, że łokieć powinien być na wysokości klawiatury. To najmniej się męczyła ręka. Wysokość tej maszyny musiała być tak dostosowana.

Najpierw były zwykłe krzesła, twarde, potem już [kiedy] wydawnictwo [było] tam na dziesiątym piętrze, w tym [19]85 roku, kupiliśmy sobie, takie dwa fotele z koleżanką, bo myśmy tak były dwie/trzy osoby, zatrudnione jako maszynistki. [Te] fotele były bardzo wygodne lubiłam ten fotel.

Data i miejsce nagrania	2012-12-05, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"